



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

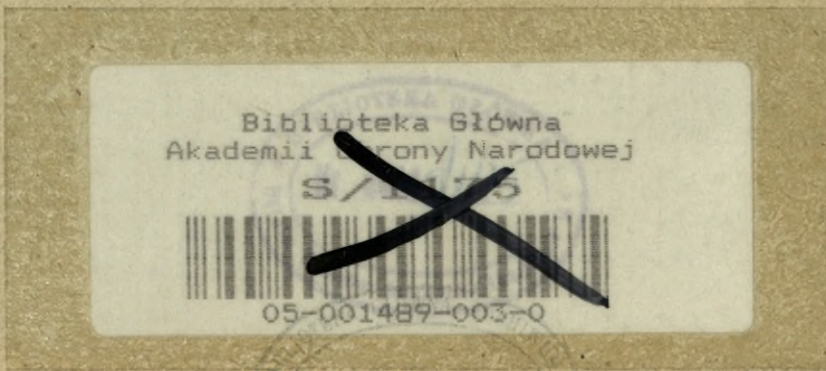


AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

PRZEMÓWIENIE PREMIERA FRANCJI
DO SŁUCHACZY 43 SESJI INSTYTUTU
BADANIA PROBLEMÓW OBRONY NARODOWEJ

(Biuletyn Informacyjny z dnia 23.11.1990 r.)

3



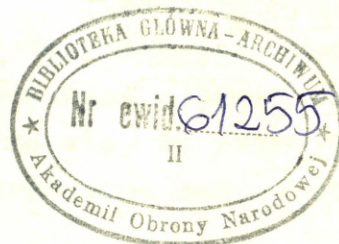
61255

WARSZAWA

1990



AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ



PRZEMÓWIENIE PREMIERA FRANCJI DO SŁUCHACZY 43 SESJI INSTYTUTU BADANIA PROBLEMÓW OBRONY NARODOWEJ

(Biuletyn Informacyjny z dnia 23.11.1990 r.)



Strona 1 - 12 - tekst polski

Strona 13 - 23 - tekst francuski



Panie Admirale, Panowie Ministrowie,
Panowie Generalowie,
Panie, Panowie

Z wielką przyjemnością występuję przed Wami po raz trzeci. Spotkanie to pozwoli mi na wstępie powtórzyć Wam, do jakiego stopnia są konieczne rozważania prowadzone tutaj, w ramach Instytutu Badania Problemów Obrony Narodowej. Zagadnienia bezpieczeństwa są zbyt ważne, abym nie doceniał potrzeby dyskusji nad nimi, prowadzonej ze spokojem i kompetencją, ale także z entuzjazmem w instancjach otwartych na opinię publiczną. Francja ma potrzebę przeprowadzenia prawdziwej debaty nad polityką strategiczną i obrony. Cieszę się, że przyczynicie się do tego. Podstawa i prawowitość demokratyczna naszej obrony sprzyjają także pożytecznej dyskusji.

Wystąpienie przed Wami po raz trzeci daje mi także okazję do kontynuowania rozważań poprzednich. W obecnym okresie zmian strategicznych te punkty odniesienia są pożyteczne; są takimi dla mnie i mam nadzieję, że będą również takimi dla Was. Badania, które przedstawiłem Wam w poprzednich latach, wydają mi się jako możliwe do kontynuowania; to właśnie w ich przedłużeniu przypominę zmiany strategiczne minionego roku przed wyciągnięciem z nich niektórych implikacji dla polityki obrony Francji.

1. Rok zmian strategicznych

Miniony rok pozostanie rokiem przekształceń porządku światowego. Wystarczyło kilka miesięcy, aby zachwiały się nasze przekonania, nasze punkty odniesienia, nasza wizja świata. Historia jednak na tym się nie kończy i byłoby iluzją mieć nadzieję na jakąś promienną przyszłość, powstałą na gruzach zimnej wojny. Trzeba nam przejrzeć nasze przyzwyczajenia i określić od nowa zasady organizacji między państwami.

W przeciwieństwie do tych, którzy w podziale Europy widzieli warunek bezpieczeństwa, uważałem zawsze, że ucisk nie ma żadnego usprawiedliwienia i że ograniczenie wolności nie może być czynnikiem pokoju. Nigdy i nigdzie.

Nikt nie wie, jaka będzie przyszłość Europy środkowej i wschodniej i to będzie przede wszystkim ona, która ją napisze, ale już teraz pokojowe zmiany jesieni 1989 r. stanowią wielkie zwycięstwo, symbolizowane zjednoczeniem Niemiec. To zwycięstwo jest tym większe,

ze dokonało się bez zwycięzonych i oddaje Europę samej sobie. Dzisiaj cały świat ma szansę wyjścia z logiki systematycznego stawiania naprzeciw.

Wiem, że droga jest trudna i odzyskana wolność nie oznacza zniknięcia niestabilności. Inwazja Iraku na Kuwejt brzmi jak ostrzeżenie: pierwszy większy kryzys "okresu po zimnej wojnie". Także po raz pierwszy od chwili założenia Organizacji Narodów Zjednoczonych jedno państwo włącza siłą inne. To uderzenie siłowe ilustruje efekt próżni strategicznej spowodowanej zatarciem konfliktu Wschód-Zachód. Nie bądźmy tymczasem naiwni: odłożenie sprawy dwubiegumowości nie może być w samym sobie nośnikiem nowych konfliktów. Także arbitralne jest dekretowanie, że po przeciwstawieniu Wschód-Zachód nastąpi odtąd przeciwstawienie Północ-Południe. Kryzys w Zatoce nie zrodził się z buntu Południa przeciwko uciskowi Północy, lecz w wyniku zagarnięcia państwa arabskiego Kuwejtu - bogatego państwa naftowego - przez Irak - inne państwo arabskie, również bogate państwo naftowe.

Spostrzegane jeszcze niedawno jako instrumenty przeciwstawiania zastępczego między dwoma zwalczającymi się obozami, konflikty regionalne mieściły się w oparciu o milczące porozumienie w granicach tego, co było uważane za dopuszczalne.

Odstąpienie przez Związek Radziecki od kryterium ideologicznego przy definiowaniu swej polityki zagranicznej, jego zdeklarowane przyłączenie się do norm zachodnich w sprawach polityki międzynarodowej, jego wycofywanie się z Trzeciego Świata przyczyniły się do przyjęcia tego modelu za przedawniony.

Fakt, że pewna liczba byłych protegowanych doszła do poziomu rozwoju ekonomicznego i przemysłowego, który pozwala im wyzwolić się z wszelkiej kurateli, dokonał reszty.

Odtąd odsłania się logika szczególna istniejących kryzysów, dotąd kamuflowanych przez rozgrywki Wschód-Zachód, logika, w której rozpoczyna się mierzyć tylko siłę i niebezpieczeństwo.

Możemy się tylko cieszyć ze zniknięcia dawnego porządku; podział na dwa wrogie obozy spowodował nadmierne cierpienia i pociągnął świat w absurd przezbrojenia. Zbliżenie wczorajszych nieprzyjaciół jest nośnikiem nadziei i jego pierwsze dziecko, zjednoczenie Niemiec jest wydarzeniem szczęśliwym.

Za to musimy być czujni w tej epoce przejściowej, aby nikt nie mógł stawiać na anarchię i samowolę, wyobrażać sobie, że znieczulona przez dziesięciolecia zimnej wojny wspólnota narodów zrezygnuje

z nakazu stosowania zasad, które sama sobie ustaliła. Wręcz przeciwnie. Francja ze swej strony będzie w dalszym ciągu odrzucała prawo silniejszego. Ucisk narodów, nie do przyjęcia w Europie, nie mógłby być tolerowany gdzie indziej.

Poza kryzysem, z którym jesteśmy w konfrontacji w Zatoce i w którym Francja codziennie potwierdza swoje zdecydowanie i odrzucanie faktu dokonanego, chodzi o ponowne określenie dla państw podstawowych zasad ich działania międzynarodowego. Tylko w ten sposób będziemy potrafili przeszkodzić utwierdzeniu się wątpliwości i odczuć, że wszystkie normy są względne.

Jakie są więc te zasady? Ze swej strony dostrzegam przynajmniej trzy.

Pierwszą z tych zasad jest pierwszeństwo norm prawa. Ojczyzna Monteskiusza i "ducha praw", Francja, wyznaje głębokie przywiązanie do norm prawa, które powinny tak samo dobrze określać porządek wewnętrzny jak i politykę zagraniczną. Świat, w którym szanuje się prawo, jest bardziej sprawiedliwy, a także bardziej bezpieczny. Prezydent Republiki przypomniał to z naciskiem na trybunie Narodów Zjednoczonych 24 września br. Odkąd istnieje demokracja nowożytna, nie było przypadku, aby dwa państwa demokratyczne wypowiedziały sobie wojnę. Jest to nadzwyczajne, że prawo pozwala przeciwstawić się samowoli, ponieważ jeżeli jest kilka tradycji, kilka szkół myślenia prawniczego, to prawo jest jedno i musi odnosić się do wszystkich.

Właściwym gwarantem tej zasady w społeczności międzynarodowej jest Organizacja Narodów Zjednoczonych, wreszcie uwolniona ze spuścizny minionej epoki. Koniec konfliktu Wschód-Zachód, usuwając manicheizm ideologiczny, który paraliżował jej działanie, przywrócił Organizacji Narodów Zjednoczonych cały jej wymiar uniwersalny. Szybkość i skuteczność, czego dowody dała Organizacja Narodów Zjednoczonych w sprawie Iraku, nie potrafiłyby kazać nam zaakceptować zbyt licznych przypadków, kiedy przegłosowane rezolucje pozostały martwą literą. Droga będzie trudna, w co nie należy wątpić, ale zaczyna stawać się otwartą.

Drugą, z dających się urzeczywistnić zasad porządku międzynarodowego wydaje mi się być uogólnienie tego, co nazywa się środkami zaufania.

Były one w centrum zbliżenia europejskiego w ramach Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Już prawie 20 lat temu proces ten odpowiadał prostej idei: prowadzić dialog i współpracę tam, gdzie występowało tylko przeciwstawianie się i rywalizacja oraz pozwalać na zbliżanie przeciwników na drodze negocjacji. Ilu było tych, którzy krzyczeli o utopii? Mało ważne, ponieważ dzisiaj, na mniej niż miesiąc przed szczytem, który zgromadzi w Paryżu szefów państw lub rządów uczestniczących w Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, został udowodniony sukces tego zabiegu. W Paryżu zakończy się okres powojenny.

Właśnie to zbliżenie należy rozszerzyć o nowe problemy i pogłębić w samej Europie. Utworzenie w ramach KBWE Ośrodka Zapobiegania Konfliktom odpowiada temu ostatniemu dążeniu, które sam przewidywałem sugerując, właśnie tu dwa lata temu, zorganizowanie Ośrodka Transparencji.

Dwa przykłady pozwalają zrozumieć znaczenie i konieczność nowego kodeksu postępowania międzynarodowego: weryfikacja rozbrojenia i rozpowszechnianie.

Nie będę się rozwodził nad weryfikacją; Państwo znają podstawowe zasady sprawdzania niezawodnego i kompletnego. Porozumienie o rozbrojeniu ma sens tylko wtedy, kiedy jest ono sprawdzalne i nie da się go obejść. W miarę, jak będzie się pogłębiał proces rozbrojenia w Europie, branie pod uwagę niebezpieczeństw zewnętrznych będzie miało znaczenie rosnące. Europa nie może być strefą niskiego napięcia militarnego, zamkniętą przed tym, co dzieje się poza jej granicami geograficznymi, czy to na wschód od Uralu, czy na południe od Morza Śródziemnego. Pojęcie izolacjonizmu strategicznego nie istnieje.

To prowadzi mnie prosto do innego punktu podstawowego zastosowania polityki zaufania, do rozpowszechniania.

Nakazuje ono rozważenie istotnych niebezpieczeństw destabilizacji w kontekstach regionalnych najbardziej kruchych. Otóż dzisiaj rozpowszechnianie jest faktem, tak w dziedzinie chemicznej jak i nuklearnej lub balistycznej. Jest to powód, dla którego Francja proponuje nadanie nowego impulsu politycznego rokowaniom w Genewie na temat broni chemicznej, które przeciągają się. Nakłoniło ją to do uczestniczenia po raz pierwszy w charakterze obserwatora w czwartej konferencji rozpatrującej Traktat o nierozpowszechnianiu.

Poza tymi inicjatywami, wydaje mi się, że jest czas określić nowy kodeks postępowania międzynarodowego, z którym zostałyby związane wszystkie zainteresowane strony. Wszystkie polityki rozpowszechniania muszą być przejrane; każdy zabieg zmierzający do narzucenia prze-

mocy z zewnątrz byłby skazany na niepowodzenie.

To w ramach procesu wielostronnego, łączącego producentów i użytkowników, eksporterów i importerów będziemy mogli stopniowo dać sobie środki prawdziwej polityki obwałowania rozpowszechniania. Nie odgrywajmy roli nauczycieli i rozpocznijmy od rozważenia tego, co nas dotyczy, pozwalając na lepszą współpracę między przemysłowcami, zastanawiając się nad politykami sprzedaży uzbrojenia przez kraje rozwinięte. Realizm musi być kompatybilny pewnymi i powszechnie przyjętymi zasadami.

Ograniczenie rozpowszechniania najbardziej niestabilnych broni można osiągnąć wtedy, gdy wszystkie zainteresowane państwa wezmą na siebie wspólną odpowiedzialność. To samo dotyczy rozbrojenia.

Trzecia zasada porządku międzynarodowego, która jest związana z rozbrojeniem, musi być pogłębiona i prowadzona bez przerwy. Europejczycy założyli się, że jest dla nich możliwe uzyskanie równowagi bezpieczeństwa na niższych poziomach uzbrojenia. Ten zakład jest wygrany, ponieważ w czasie rokowań, często trudnych, które prowadzono w Wiedniu na temat uzbrojenia konwencjonalnego, nie przestawaliśmy powtarzać, że stawką jest nie tylko robić mniej, lecz także robić lepiej.

Rozluźnienie przymusu wojskowego w Europie musiało także pozwolić na rozluźnienie przymusu politycznego. Wynikiem jest wkrótce gotowe porozumienie o bezprecedensowym znaczeniu ze względu na zakres przewidywanych redukcji, aparat weryfikacyjny, stopień otwarcia i zaufania. To porozumienie będzie przestarzałe w chwili podpisania, ponieważ opiera się na parytecie między dwoma układami wojskowymi, z których jeden nie ma już większego znaczenia. Trzeba więc wejść na drogę rokowań z myślą zbudowania nowego porządku europejskiego i z nadzieją, że nastąpi zawarcie innych porozumień wzmacniających to z Wiednia, które będą dotyczyły broni nuklearnych i chemicznych.

Ważne jest w rzeczywistości, abyśmy nie myśleli, że bezpieczeństwo Europy wchodzi w grę tylko na jej terytorium.

Kryzys zatokowy pokazuje w sposób oczywisty, że interesy jednych i drugich krzyżują się głęboko na poziomie planety. To na podstawie tego należy podejmować kroki, to temu wyzwaniu trzeba odpowiedzieć. Francja ze swej strony nie przestanie otwierać dróg, proponować dialogu i wymiany. Świat będzie pewniejszy, jeżeli potencjalni przeciwnicy będą umieli być także partnerami, jeżeli rywalizacja

nie wykluczy porozumienia. Jest to właśnie ten obszar różnych działań, który należy uwypuklać we wszystkich strefach kryzysowych, uwzględniając przy tym obronę prawnie uzasadnioną interesów szczególnych, tak jak my potrafiliśmy to zrobić w Europie.

Zimna wojna uczyniła z Europy uprzywilejowane środowisko napięć międzynarodowych. Okres ten jest w trakcie przemijania. Nie udawajmy że wierzymy, iż w związku z tym nadchodzi dla Europy czas zakrętu, iż porządek dawnego podziału zostanie zastąpiony nowym status quo. Przeciwnie, jest to chwila stawiania nowych wymagań, konstruowania tej Europy, której tak życzyliśmy sobie, nakierowywania reszty świata na drogę współpracy. Takie są dzisiaj ambitne cele naszej polityki.

2. Polityka Francji

To w tym zmiennym kontekście musi w przyszłości działać Francja. Wybory dokonywane w ciągu ostatnich lat okazały się przystosowalnymi, ponieważ dają Francji środki do prowadzenia aktywnej polityki. Zachowując zasadnicze elementy naszego systemu obrony mogliśmy zaznaczyć w sposób zdecydowany odrzucenie przez nas polityki siły prowadzonej przez Irak. Rząd manifestując, że jego troska o utrzymanie równowagi ekonomicznej i budżetowej kraju odnosi się także do budżetu obronnego, zaznaczył swoją ozujność w dążeniu do utrzymania równowagi w nowej sytuacji.

Ta adaptacja naszego systemu obrony do nowego otoczenia strategicznego Francji musi być kontynuowana. Jestem głęboko przekonany, że po latach ponurości Europa ma nową szansę i że Francja musi przyczynić się do jej sukcesu.

Rozpadnięcie się Paktu Warszawskiego oraz stopniowe wycofanie się wojsk radzieckich z Europy Środkowej i Wschodniej, pozwalają jednocześnie skończyć z podziałem Europy i doprowadzić do znacznego zmniejszenia ryzyka wybuchu większego konfliktu wojskowego na naszym kontynencie. Lecz wyrażenie interesów bezpieczeństwa niektórych krajów, dotychczas połączonych we wspólnym odrzucaniu radzieckiej dominacji, stanowi ryzyko kompromitacji nowej równowagi europejskiej. Należy więc potwierdzić nowe solidarności w sprawie bezpieczeństwa, jeżeli chce się uniknąć tego, aby rywalizacje narodowe bądź nacjonalistyczne nie spowodowały rozerwania silnych związków wynikających z niedawnej historii europejskiej. Na pewno

układy polityczne i bilateralne, jeżeli są podstawowe, nie potrafiłyby być wystarczającymi; udowodniła to dostatecznie historia.

Otóż, co stwierdzamy?

Dwie rzeczy; najpierw, że interesy bezpieczeństwa Amerykanów i Europejczyków, często podobne, nie zawsze są identyczne. Układ Atlantycki pozostaje nie kwestionowanym opiekunem interesów, których strzeżemy wspólnie. Nikt nie myśli o wyłączeniu go z gry. Czy można sobie zresztą wyobrazić, aby Europa odwróciła się plecami do Stanów Zjednoczonych?

Lecz - i to jest moja druga obserwacja - Europejczycy mają interesy bardziej specyficzne. Nie jest to nowe, ale staje się bardziej widoczne. Przede wszystkim państwa europejskie wydają się dzisiaj być zdecydowane do angażowania na drodze zespolenia politycznego. Ponieważ interesy bezpieczeństwa Europejczyków nie mogły być brane pod opiekę przez strukturę europejską politycznie usankcjonowaną, mówienie o bezpieczeństwie europejskim ujawniło woluntaryzm, a nawet pewien irrealizm. Woluntaryzm ma swoje zalety, ale ma także swoje granice. Po raz pierwszy, i jest to sytuacja o znacznym zasięgu, europejska wola polityczna i rzeczywistość strategiczna Europy schodzą się.

Prezydent Republiki Francuskiej, proponując wraz z kanclerzem Kohlem, aby Europejska Wspólnota Gospodarcza zaangażowała się tak samo aktywnie w sprawach jedności politycznej jak i w sprawach jedności ekonomicznej i monetarnej, ustosunkował się także do zmian strategicznych, spowodowanych zniknięciem żelaznej kurtyny w Europie.

Aby nie przepuścić tej nowej szansy, ja także dostatecznie broniłem sprawy obrony europejskiej w chwilach, gdy żywotność interesów narodowych ją oddalała.

Wspólnota ekonomiczna i polityczna - Europa Dwunastki - ma powołanie do rozpatrywania zagadnień bezpieczeństwa europejskiego i to tym bardziej, że dziewięciu członków Unii Zachodnio-Europejskiej jest jej członkami.

Jednakże Europa nie może być budowana jako zamknięta w sobie. Bardzo aktywna postawa Unii Zachodnio-Europejskiej w Zatoce udowodnia zresztą dobrze, że nie taka jest koncepcja odnośnie jej roli i jeszcze mniej - jej przyszłości. Europa bezpieczeństwa potwierdzi się poprzez ustalenie kontaktów bądź pomostów ze swymi głównymi partnerami. Jeżeli chodzi o Stany Zjednoczone, to miejscem takim jest NATO. Jeżeli chodzi o kraje Europy Wschodniej i Środkowej, należy coś wymyślić.

Kraje Europy Środkowej i Wschodniej, wyzwolone spod kurateli politycznej i wojskowej, której nie chciały, słusznie dążą do integracji w zbiorowość strategiczną, która przeszkodzi w pogłębianiu pustki w Europie i która pozwoli uniknąć odrodzenia niestabilności oraz kryzysów, których mieliśmy wystarczająco dużo w niedawnej przeszłości.

Jak można tego dokonać? Oto piękny temat do rozważań dla instytutów badawczych, szczególnie dla instytutu Unii Zachodnio-Europejskiej i dla nas tutaj. W każdym bądź razie Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie jest pierwszą odpowiedzią.

Jeżeli spoczywa na nas obowiązek inicjatywy i wyobraźni, to nasi sąsiedzi z Europy Wschodniej mają do niego prawo wzajemne. Wydają się oni być podzieleni odnośnie nadania priorytetu ustanowieniu współpracy między nimi: jedni zyczą jej sobie, inni - jej się obawiają. Nie do mnie należy rozstrzygnięcie za nich i rozumiem, że dziesięciolecia przyjaźni nie akceptowanej powstrzymują niektórych. Ich "powrót do Europy" będzie wówczas łatwiejszy, jeżeli będzie się opierał, przynajmniej częściowo, na wspólnym projekcie.

Prezydent Republiki nazwał punkt wynikowy procesu ogólnego rekonstrukcji w Europie; jest nim konfederacja europejska. Budowa tej wielkiej Europy, szczególnie w zakresie bezpieczeństwa będzie niewątpliwie trudna; dotyka się tu samej głębi suwerenności politycznej. Współpraca francusko-niemiecka może czerpać z tego nowe bodźce.

Wbrew wrzawie, którą niektórzy mają przyjemność wywoływać, współpraca francusko-niemiecka ma się dobrze. Kilka dni temu została wprowadzona mieszana brygada francusko-niemiecka. Ostatnie dwa szczyty bilateralne: w Paryżu w kwietniu 1990 r. i w Monachium we wrześniu br. pozwoliły zorientować współpracę na nowym kierunku, odpowiadającym aktualnej sytuacji europejskiej. W ten kontekst należy przestawić zaangażowanie się Prezydenta Republiki Francuskiej i kanclerza niemieckiego w rozwijanie współpracy europejskiej w zakresie bezpieczeństwa poprzez jedność polityczną.

Konstrukcje bilateralne współpracy umacniają się i rada wspólnej obrony ustanowiona w 1988 r., początkowo trochę nieśmiała, stała się miejscem wymiany poglądów rzeczywistych i gruntownych.

Musimy czynić jeszcze większe postępy w badaniu możliwych współdziałań technicznych; dużo zostało zrobione, dużo jeszcze może być zrobione. Są do zbadania projekty dotyczące współpracy powietrznej. Ale musimy iść dalej i sprecyzować naszą koncepcję

interesów bezpieczeństwa w Europie oraz sposób odpowiedzi na nią. Żaden temat nie powinien stanowić tabu. Tylko w ten sposób możemy iść do przodu. Francja i Niemcy mają jeszcze wielkie i piękne rzeczy do zrealizowania razem. Takie jest w każdym razie przekonanie prezydenta francuskiego i kanclerza niemieckiego.

Francja pracuje nad realizacją tej nowej szansy dla Europy. Co powinna z niej wydedukować dla swego własnego systemu obronnego? Mam zamiar wprowadzić tu trochę porządku.

Polityka obronna Francji oparta jest na strategii autonomicznego i wystarczającego powstrzymywania nuklearnego. Nic się nie dzieje co kwestionowałoby ten wybór. Zasady powstrzymywania leżą u podstaw naszej polityki. To one nadają spójność całości naszego systemu.

To przekonanie, że agresja wojskowa zawiera ryzyko dojścia do skrajności, powstrzymuje agresora, jakkolwiek by był. Istnienie szczebla niestrategicznego zabrania temu agresorowi żywić nadzieję, że wolelibyśmy ustąpić sterroryzowani przez własne uzbrojenie. Nasz system konwencjonalny powietrzno-lądowy jest gwarantem poszanowania naszych zobowiązań solidarnościowych.

Francja rozpoczęła już modernizację swojej oceanicznej siły strategicznej, ponieważ w 1994 r. wejdzie do służby pierwszy okręt podwodny o napędzie atomowym z wyrzutniami rakiet nowej generacji. Bardziej cichy będzie pierwszym okrętem podwodnym serii, która zapewni Francji zdolność do udzielenia riposty strategicznej, niezależnie od tego kto to będzie.

Jeśli chodzi o inne nasze systemy strategiczne, to prowadzi się nad nimi dyskusje; jest to okazja do rozważań nad systemami, które będą najlepiej odpowiadały naszym potrzebom. Prezydent Republiki podejmie decyzję, gdy będzie dysponował wszystkimi danymi, brany pod uwagę.

Powstrzymanie nuklearne przyczyniło się do pokoju w Europie, pozwalając na to, że zimna wojna nie przekształciła się w konflikt światowy. ZSRR pozostaje liczącą się potęgą militarną, szczególnie nuklearną. Stabilność rodzi się z wzajemności powstrzymywania.

Życzę sobie w tym duchu, aby mogła zrodzić się współpraca w dziedzinie nuklearnej między Francją i Wielką Brytanią.

Uwydatnienie takiego związku między naszymi dwoma krajami miałooby znaczny zasięg. Byłoby ryzykowne, gdyby w Europie zrodziło się odczucie, że uzbrojenie nuklearne należy umieścić w ubocznym magazynie.

Francja jako potęga nuklearna nie pojmuje swego angażowania się jako ograniczonego do jej granic. Ryzyko ostrych kryzysów regionalnych, w których Francja wybrałaby interwencję znacznymi środkami, nie jest widzeniem szkolnym. Świadczy o tym nasze szybkie i pełne zaangażowanie w Zatoce. W tej perspektywie możemy w chwili obecnej zrobić następujące uwagi:

Najpierw, że nic nie byłoby możliwe bez talentu tych, którzy na wszystkich szczeblach hierarchii służą w armii francuskiej. Słuszne jest powtarzanie tego. Plan rewaloryzacji położenia wojskowego został złożony; przewiduje on prawie 2 mld franków na lata 90 i 91. Wiem, że minister obrony uważa to za niedostateczne, lecz ja jako odpowiedzialny za równowagę budżetową sądzę, że jest to suma bardzo znacząca. Ta rewaloryzacja wpisuje się szeroko w bardziej ogólne ramy funkcjonowania publicznego - właściwe działania są jednakże przewidziane. Wiem, że oczekiwania są duże i często uzasadnione i to tylko może zwiększyć podziw, jaki żywię dla tych, którzy wykonują teraz trudną pracę w Zatoce oraz w Afryce.

Perspektywa licznych kryzysów wymagających naszej interwencji jednocześnie w kilku miejscach prowadzi nas do zastanowienia się nad sposobem uzupełniania poborowych i sił zawodowych. Być może trzeba zwiększyć ich liczbę. W każdym bądź razie pytanie zasługuje na postawienie.

Interwencja w kryzysach regionalnych wymaga posiadania przez nas środków przystosowanych do szybkiego przerzucania naszych sił. Przewiezienie na miejsce i rozwinięcie zaangażowanych ludzi i sprzętu w różnych operacjach, związanych z kryzysem w Zatoce, odbyło się bez większych trudności. Ponieważ nasza polityka oparta jest na szukaniu, jak tylko to możliwe, rozwiązań kryzysów unikając przeciwstawiania zbrojnego, to musimy być zdolni do przeniesienia bezpośrednio na miejsce kryzysu minimalnego zestawu sił zbrojnych, aby podkreślić wyraźnie zaangażowanie i determinację Francji.

Stany niestabilne, z którymi może być konfrontowana Francja, są różnorodnej natury. Jest zatem przezornością uprzywilejowanie systemów najbardziej elastycznych, przystosowanych do użycia w bardzo urozmaiconych warunkach. Systemy dalekiego zasięgu, zdolne raczej do bezpośredniego uderzenia agresora niż jego sąsiadów lub sprzymierzonych, są w tej perspektywie zasługującymi na pierwszeństwo.

W końcu chciałbym zatrzymać się przez chwilę na rozstrzygającej roli rozpoznania. Kraj taki jak Francja, który rozumie sam, jaka

jest jego odpowiedzialność, który pragnie możliwie jak najbardziej zapobiegać kryzysom, musi mieć pewność otrzymywania informacji niezawodnej i precyzyjnej "czasie prawie rzeczywistym", musi upewnić się, że jego partnerzy trzymają się swoich zobowiązań. Polityka informacyjna pozwala więc jednocześnie zapewnić poszanowanie porozumień rozbrojeniowych, sprzyjanie przepływowi informacji i uniknięcie niespodziewanego kryzysu lub konfliktu.

Francja w przeciwieństwie do swoich anglosaskich przyjaciół ma niestety tradycję niedomówień odnośnie rozpoznania, którego nie określa za ich przykładem "inteligentnym".

Jest pewne, że wysiłki zostały podjęte. Ja sam reaktywowałem Komitet Międzyministerialny Informacji, który pozwala zapewnić niezbędną koordynację międzyministerialną, odbywającą się w ramach narodowego planu informowania, zatwierdzonego na mój wniosek przez Pana Prezydenta Republiki na początku tego roku. Minister obrony ze swej strony reaktywował komitet informacji wojskowej i stara się o to, aby punkt widzenia wspólny różnym rodzajom wojsk był bardziej brany pod uwagę.

Kryzys w Zatoce pozwala nam zmierzyć pracę, która pozostaje do wykonania. Otóż musimy być zdolni do przedstawiania propozycji inicjatyw europejskich w tej dziedzinie. Na pewno europejska polityka informacyjna będzie konieczna, nawet nim narodzi się ustrukturyzowana obrona europejska.

Następny rok przyniesie rewizję naszych zasad ustalania programów wojskowych, jak przewiduje to tekst przyjęty w jesieni 1989 r. Wiem, że jest to ważny, bardzo oczekiwany etap dla naszej polityki obronnej. Trzeba będzie dokonać wyborów, sprecyzować ukierunkowanie. Jest jeszcze zbyt wcześnie, by określić publicznie zarysy tego co jest najbardziej ambitnym narzędziem ciągłego adaptowania naszej polityki obronnej do jej otoczenia. Ta praca zasługuje na spokój i pogłębianie.

Panie Admirale, Panowie Ministrowie, Panowie Generałowie, Panie, Panowie.

Rozważania, które będziecie prowadzili tutaj dają więc dobrą sposobność oświecenia odpowiedzialnych polityków, którzy przystępują do tego nowego ustalania programów wojskowych. Państwo macie tu szczególnie okazję faworyzowania wymiany między wojskowymi i cywilami, między tymi wszystkimi, którzy z różnych względów czują się

związani z bezpieczeństwem Francji. Przyczyniając się aktywnie do osiągnięcia konsensusu narodowego odnośnie obrony pozwolicie także Francji zbliżyć się z największymi szansami do tej nowej fazy historii światowej.

BULLETIN D'INFORMATION DU 23 OCTOBRE 1990 (200/90)

=====

I.- DISCOURS DU PREMIER MINISTRE
DEVANT LES AUDITEURS DE LA 43EME SESSION DE
L'INSTITUT DES HAUTES ETUDES DE DEFENSE NATIONALE

=====

(Le 22 octobre 1990)

Amiral, Messieurs les ministres,
Messieurs les Officiers Généraux,
Mesdames, Messieurs,

C'est avec plaisir que je me retrouve devant vous pour la troisième fois. Cette rencontre me permet d'abord de vous redire à quel point la réflexion qui se mène ici, dans le cadre de l'Institut des Hautes Etudes de Défense Nationale, est nécessaire : les questions de sécurité sont trop importantes pour que je n'apprécie pas de les savoir débattues, avec calme et compétence, mais aussi avec enthousiasme, dans des instances ouvertes à l'opinion. La France a besoin qu'un véritable débat s'instaure sur sa politique stratégique et de défense, vous y contribuez et je m'en réjouis. L'assise et la légitimité démocratique de notre défense tiennent aussi à un débat nourri.

M'exprimer devant vous pour la troisième fois, me donne aussi l'occasion de poursuivre une réflexion déjà ancienne. En cette période de bouleversements stratégiques, ces points de repère sont utiles : ils le sont pour moi., j'ose espérer qu'ils le seront pour vous. Les analyses que je vous ai proposées les années précédentes me paraissent pouvoir être poursuivies., c'est dans leur prolongement donc que j'évoquerai les bouleversements stratégiques de l'année écoulée, avant d'en tirer quelques unes des implications pour la politique de défense de la France.

1. Une année de bouleversements stratégiques

L'année écoulée restera comme celle de la transformation de l'ordre mondial. Il aura suffi de quelques mois pour que basculent nos certitudes, nos repères, notre vision du monde. L'Histoire ne s'achève pas pour autant, il serait illusoire d'espérer quelque avenir radieux, surgi des décombres de la guerre froide. Mais il nous faut revoir nos habitudes et définir de nouveaux principes pour l'organisation des relations entre les Etats.

Contre ceux qui voyaient dans la division de l'Europe la condition de sa sécurité, j'ai toujours pensé que l'oppression n'avait aucune justification, et que les entraves à la liberté ne sauraient être un facteur de paix. Jamais, nulle part.

Nul ne sait ce que sera l'avenir de l'Europe centrale et orientale et c'est elle qui, pour l'essentiel, l'écrira., mais d'ores et déjà, les révolutions pacifiques de l'automne 1989 représentent une grande victoire, symbolisée par l'unification de l'Allemagne. Cette victoire est d'autant plus grande qu'elle se fait sans vaincu, et rend l'Europe à elle-même. C'est le monde tout entier qui, aujourd'hui, a une chance de sortir de la logique d'affrontement systématique.

La voie est difficile, et la liberté retrouvée ne signifie pas la disparition des instabilités -je le sais. L'invasion du Koweït par l'Irak sonne comme un avertissement : première crise majeure de "l'après guerre froide", c'est aussi la première fois depuis la fondation des Nations Unies qu'un Etat annexe par la force un autre Etat. Ce coup de force illustre l'effet de vide stratégique provoqué par l'effacement du conflit est-ouest. Ne soyons pas dupes cependant : la remise en cause de la bipolarité n'est pas en elle-même porteuse de nouveaux conflits., et il est tout aussi arbitraire de décréter qu'à la logique est-ouest succéderait désormais un affrontement nord-sud. La crise du Golfe n'est pas née de la révolte du sud contre l'oppression du nord, mais de la mainmise d'un Etat arabe : l'Irak, sur un autre Etat arabe : le Koweït, d'un riche Etat pétrolier sur un autre.

Percus il y a peu de temps encore comme les instruments d'un affrontement par procuration entre deux camps opposés, les conflits régionaux étaient contenus par une sorte d'entente tacite, dans les limites de ce qui était jugé tolérable.

L'abandon par l'Union Soviétique du critère idéologique dans la définition de sa politique étrangère, son ralliement déclaré aux normes occidentales en matière de politique internationale, son désengagement du Tiers-Monde ont contribué à rendre caduc ce modèle.

Le fait que nombre d'ex-protégés ont accédé à un niveau de développement économique et industriel qui leur permet de s'affranchir de toute tutelle a fait le reste. S'il est le plus édifiant, le cas de l'Irak est loin d'être le seul,

Désormais se dévoile la logique particulière des crises existantes, jusque là camouflées par le jeu est-ouest, logique dont on commence seulement à mesurer la force et le danger.

Nous ne pouvons que nous réjouir de la disparition de l'ordre ancien : la division en deux camps hostiles a engendré des souffrances extrêmes et entraîné le monde dans l'absurdité du surarmement. Le rapprochement des ennemis d'hier est porteur d'espoirs et son premier enfant, l'unification de l'Allemagne, est un événement heureux.

Pour autant, nous devons être vigilants en cette époque de transition à ce que personne ne puisse parier sur l'anarchie et l'arbitraire, imaginer qu'anesthésiée par des décennies de guerre froide la communauté des nations renoncera à faire appliquer les règles qu'elle s'était elle-même fixées. Bien au contraire. La France, pour sa part, continuera de témoigner du même refus de la loi du plus fort. Inacceptable en Europe, l'oppression des peuples ne saurait être tolérée ailleurs.

Au-delà de la crise à laquelle nous sommes confrontés dans le Golfe, et dans laquelle la France chaque jour marque sa fermeté et son refus du fait accompli, il s'agit pour les Etats de redéfinir des principes forts au fondement de leur action internationale. C'est ainsi seulement que nous saurons empêcher que s'installent le doute et le sentiment que toutes les normes sont relatives.

Quels sont donc ces principes ? Pour ma part, j'en vois au moins trois.

Le premier de ces principes est la primauté de la règle de droit. Patrie de Montesquieu et de "l'esprit des lois", la France professe un profond attachement à la règle de droit, qui doit régir aussi bien l'ordre intérieur que la politique extérieure. Un monde où se respecte le droit est plus juste, mais aussi plus sûr. Le Président de la République l'a rappelé avec force à la tribune des Nations Unies, le 24 septembre dernier. Depuis qu'existe la démocratie moderne, il n'est pas de cas où deux Etats démocratiques se soient fait la guerre. C'est extraordinaire, le Droit permet de s'opposer à l'arbitraire car s'il y a plusieurs traditions, plusieurs écoles de pensée juridiques, la légalité est une et doit s'appliquer à tous.

Le garant naturel de ce principe dans la société internationale est l'Organisation des Nations Unies, enfin libérée de l'héritage d'une époque révolue. En balayant le manichéisme idéologique qui paralysait son action, la fin du conflit est-ouest a restitué à l'Organisation des Nations Unies toute sa dimension universelle. La rapidité et l'efficacité dont l'Organisation des Nations Unies a fait preuve face à l'Irak ne sauraient nous faire accepter les cas trop nombreux où les résolutions votées sont restées lettre morte. La voie sera difficile, à n'en point douter, mais elle a commencé d'être ouverte.

Le deuxième des principes possibles d'un ordre international me semble être la généralisation de ce que l'on appelle les mesures de confiance.

Elles ont été au coeur du rapprochement européen dans le cadre de la conférence pour la Sécurité et la Coopération en Europe.

Déjà ancien de près de 20 ans, ce processus répondait à une idée simple : introduire le dialogue et la coopération là où il n'y avait qu'affrontement et rivalité, permettre le rapprochement des adversaires par la négociation. Combien furent ceux qui crièrent à l'utopie ? Peu importe car aujourd'hui, à moins d'un mois du sommet qui réunira à Paris les chefs d'Etat ou de gouvernement des pays de la Conférence sur la Sécurité et la Coopération en Europe, la preuve est faite du succès de cette démarche. A Paris, s'achèvera l'après-guerre.

C'est cette approche qu'il convient d'élargir à de nouveaux problèmes et d'approfondir en Europe même : la création, dans le cadre de la CSCE, d'un Centre de Prévention des Conflits répond à cette dernière ambition, que j'entrevois moi-même en suggérant, ici-même, il y a deux ans l'organisation d'un Centre de la Transparence.

Deux exemples peuvent faire comprendre l'importance et la nécessité d'un nouveau code de conduite internationale : la vérification du désarmement., et la prolifération.

La vérification : je ne m'attarderai pas, vous connaissez tous les enjeux de dispositions de vérification fiables et complètes : un accord de désarmement n'a de sens que s'il est vérifiable et non-contournable. Au fur et à mesure que s'approfondira le processus de désarmement en Europe, la prise en compte des risques extérieurs verra son importance croître. L'Europe ne peut pas être une zone de basse tension militaire, fermée à ce qui se passe au-delà de ses frontières géographiques, que ce soit à l'est de l'Oural ou au sud de la Méditerranée. L'isolationnisme stratégique, cela n'existe pas.

Cela me mène tout droit à l'autre point d'application essentiel d'une politique de confiance : la prolifération.

Celle-ci fait peser des risques importants de déstabilisation dans les contextes régionaux les plus fragiles. Or, aujourd'hui la prolifération est un fait, tant dans le domaine chimique que nucléaire ou balistique. C'est la raison pour laquelle la France propose qu'une nouvelle impulsion politique soit donnée aux négociations de Genève sur les armes chimiques, qui s'enlisent. C'est ce qui l'a poussée à participer, pour la première fois, en tant qu'observateur, à la quatrième conférence d'examen du Traité de non prolifération.

Au-delà de ces initiatives, il est temps me semble-t-il de définir un nouveau code de conduite internationale auquel seraient associées toutes les parties concernées. Toutes les politiques de prolifération doivent être revues : toute démarche visant à imposer des contraintes de l'extérieur serait vouée à l'échec.

C'est dans le cadre d'un processus multilatéral, associant les producteurs et les utilisateurs, les exportateurs et les importateurs que nous pourrions progressivement nous donner les moyens d'une véritable politique d'endiguement de la prolifération. Ne jouons pas aux donneurs de leçons, et commençons donc par examiner ce qui nous concerne en permettant une meilleure coopération entre industriels, en nous interrogeant sur les politiques de vente d'armes des pays avancés. Le réalisme doit être compatible avec des principes surs et reconnus.

Il ne peut y avoir de limitation de la dissémination des armes les plus instables que si tous les Etats concernés se reconnaissent des responsabilités communes. Il en va de même pour le désarmement.

Troisième principe de l'ordre international, le désarmement doit être approfondi, poursuivi sans relâche. Les Européens ont fait le pari qu'il leur était possible d'obtenir un équilibre de sécurité à des niveaux inférieurs d'armement. Ce pari est gagné, parce que dans les négociations souvent difficiles qui ont eu lieu à Vienne sur les armements conventionnels, nous n'avons cessé de répéter que l'enjeu n'était pas seulement de faire moins mais aussi de faire mieux.

Desserrer la contrainte militaire en Europe devait aussi permettre de desserrer la contrainte politique. Le résultat est là: un accord est en vue, d'une importance sans précédent par l'ampleur des réductions envisagées, le dispositif de vérification, le degré d'ouverture et de confiance qu'il suppose. Cet accord sera dépassé à la minute même où il sera signé puisqu'il repose sur la parité entre des Alliances dont l'une n'a plus grand sens. Il faudra donc reprendre le chemin de la négociation, avec l'idée de construire un nouvel ordre européen, et avec l'espoir que d'autres accords viendront renforcer celui de Vienne, qui porteront sur les armes nucléaires, sur les armes chimiques.

Il est en effet important que nous ne pensions pas que la sécurité de l'Europe ne se joue que sur son territoire.

La crise du golfe montre à l'évidence que les intérêts des uns et des autres sont intimement mêlés, à l'échelle planétaire. C'est de cela qu'il s'agit de prendre la mesure, c'est à ce défi qu'il faut répondre. La France pour sa part ne cessera d'ouvrir des pistes, de proposer le dialogue, l'échange. Le monde sera plus sûr si les adversaires potentiels savent aussi être des partenaires, si la rivalité n'exclut pas l'entente. C'est ce terrain des enjeux partagés qu'il faut faire surgir dans toutes les zones de crise, par-delà la défense légitime des intérêts spécifiques, comme nous avons su le faire en Europe.

La guerre froide avait fait de l'Europe le cadre privilégié des tensions internationales. Ce temps là est en train de passer. Ne feignons pas de croire qu'avec lui c'est le temps du repli sur l'Europe qui arrive, qu'à l'ordre ancien de la division peut succéder un nouveau statu quo. C'est au contraire le moment d'entendre des exigences nouvelles, de construire cette Europe que nous avons tant souhaitée, de faire avancer le reste du monde sur la voie de la coopération. Tels sont aujourd'hui les objectifs ambitieux de notre politique.

2. La politique de la France

C'est dans ce contexte mouvant que doit désormais agir la France. Les choix effectués au cours des années récentes se sont révélés adaptés puisqu'ils donnent à la France les moyens de mener une politique active. En préservant les éléments essentiels de notre dispositif de défense, nous avons pu marquer la fermeté de notre refus de la politique de force accomplie par l'Irak., en manifestant que son souci de maintenir les grands équilibres économiques et budgétaires du pays s'appliquait aussi au budget de la défense, le gouvernement marquait sa préoccupation d'accompagner, dans la vigilance, les nouveaux équilibres en Europe.

Cette adaptation de notre système de défense au nouvel environnement stratégique de la France doit être poursuivie. J'ai la conviction profonde qu'après des années de morosité, l'Europe tient une nouvelle chance et que la France doit contribuer à sa réussite.

La dislocation du Pacte de Varsovie, le retrait progressif des troupes soviétiques d'Europe centrale et orientale, permettent à la fois d'en finir avec la division de l'Europe et de faire considérablement diminuer le risque d'un conflit militaire majeur sur notre continent. Mais l'expression des intérêts de sécurité de pays spécifiques jusque là unis dans le commun refus de la domination soviétique risquent de compromettre le nouvel équilibre européen. Il nous faut donc affirmer de nouvelles solidarités en matière de sécurité, si l'on veut éviter que les rivalités nationales voire nationalistes, ne dissolvent les liens forts issus de l'histoire européenne récente. A l'évidence, des alliances politiques bilatérales, si elles sont fondamentales, ne sauraient suffire: l'histoire l'a assez prouvé.

Or, que constatons-nous? Deux choses: d'abord, les intérêts de sécurité des Américains et des Européens, souvent semblables, ne sont pas toujours identiques. L'Alliance Atlantique reste le cadre incontesté de prise en charge des intérêts que nous gardons en commun., nul ne songe à le remettre en cause: peut-on d'ailleurs imaginer que l'Europe tourne le dos aux Etats-Unis?

Mais, et c'est ma deuxième observation, les Européens ont des intérêts plus spécifiques. Ce n'est pas nouveau, mais cela devient plus apparent. Surtout, les pays européens semblent aujourd'hui résolus à s'engager sur la voie de l'union politique. Tant que les intérêts de sécurité des Européens ne pouvaient être pris en charge par une structure européenne politiquement légitime, le discours sur la sécurité européenne relevait du volontarisme et même d'un certain irréalisme. Le volontarisme a ses vertus. Il a aussi ses limites. Pour la première fois, et c'est une situation dont la portée est considérable, la volonté politique européenne et la réalité stratégique de l'Europe convergent.

En proposant, avec le Chancelier KOHL, que la Communauté Economique Européenne s'engage aussi activement sur la voie de l'union politique que sur celle de l'union économique et monétaire, le Président de la République française apportait aussi sa réponse aux bouleversements stratégiques provoqués par la disparition du rideau de fer en Europe.

J'ai moi-même suffisamment plaidé la cause d'une défense européenne en des moments où la vivacité des intérêts nationaux la rendait lointaine, pour ne pas laisser passer cette nouvelle chance...

Communauté économique et politique, l'Europe des Douze a vocation à traiter des questions de sécurité européenne, cela d'autant plus que les neuf pays membres de l'Union de l'Europe Occidentale en sont membres.

L'Europe ne peut cependant se construire repliée sur elle-même. Le rôle très actif de l'Union de l'Europe Occidentale dans le Golfe prouve bien d'ailleurs que telle n'est pas la conception qu'elle a de son rôle, et moins encore de son avenir. L'Europe de la sécurité s'affirmera en établissant des contacts, voire des passerelles, avec ses principaux partenaires: pour ce qui est des Etats-Unis, le lieu de cette concertation existe déjà, il s'agit de l'OTAN., pour ce qui est des pays d'Europe orientale et centrale, il reste à inventer.

Emancipés d'une tutelle politique et militaire dont ils ne voulaient pas, les pays d'Europe centrale et orientale aspirent légitimement à être intégrés dans une collectivité stratégique qui empêche un vide de se creuser en Europe, qui évite que renaissent les instabilités, les crises dont nous avons tant eu à souffrir dans un passé récent.

Comment cela peut-il se faire. Voilà un beau sujet de réflexion, pour les instituts de recherche, notamment celui de l'Union de l'Europe Occidentale et pour nous, ici. En tout cas, la Conférence sur la Sécurité et la Coopération en Europe est une première réponse.

Si nous avons un devoir d'initiative et d'imagination, nos voisins d'Europe orientale en ont le droit réciproque. Ils semblent divisés sur la priorité à donner à l'instauration d'une coopération entre eux: certains la souhaitent, d'autres la redoutent. Il ne m'appartient pas de trancher pour eux et je comprends que des décennies d'amitié non consentie retiennent certains. Leur "retour à l'Europe" sera cependant d'autant plus facile qu'il s'appuiera, au moins en partie, sur un projet commun.

Le Président de la République a nommé le point d'aboutissement du processus général de restructuration de l'Europe: une confédération européenne.

La construction de cette grande Europe, surtout dans son volet de sécurité, sera sans doute difficile: on touche là au coeur même de la souveraineté politique. La coopération franco-allemande peut y puiser de nouveaux élans.

En dépit des rumeurs que certains se plaisent à susciter, la coopération franco-allemande se porte bien. Il y a quelques jours, a été lancée la brigade mixte franco-allemande. Les deux derniers sommets bilatéraux de Paris en avril 1990 et de Munich en septembre dernier ont permis d'orienter la coopération vers une phase nouvelle, correspondant à la nouvelle donne européenne: c'est dans ce contexte qu'il convient de replacer l'engagement du Président de la République française et du Chancelier allemand de faire progresser la coopération européenne en matière de sécurité par le biais de l'union politique.

Les structures bilatérales de coopération se renforcent et le conseil de défense commun, institué en 1988, d'abord un peu timide, est désormais devenu le lieu d'un échange de vues réel et approfondi.

Il nous faut progresser davantage encore dans l'exploration des coopérations techniques possibles: beaucoup a été fait., beaucoup peut encore être fait, des projets sont à l'étude concernant notamment la coopération aérienne. Mais il nous faut aller au-delà et préciser ensemble notre conception des intérêts de sécurité de l'Europe et la manière d'y répondre. Aucun sujet ne devrait être tabou. C'est ainsi seulement que nous pourrons progresser. La France et l'Allemagne ont encore de grandes et belles choses à réaliser ensemble. C'est en tout cas la conviction du Président français et du Chancelier allemand.

Cette nouvelle chance pour l'Europe, la France travaille à la réaliser. Que doit-elle en déduire pour son propre système de défense? On entend les propos les plus divers: j'ai donc l'intention d'y mettre un peu d'ordre.

La politique de défense de la France est fondée sur une stratégie de dissuasion nucléaire autonome et suffisante. Rien ne vient remettre en question ce choix fondamental: les principes de la dissuasion restent au coeur de notre politique, ce sont eux qui donnent sa cohérence à l'ensemble de notre système.

C'est la certitude qu'une agression militaire comporte le risque d'une montée aux extrêmes qui retient l'agresseur, quel qu'il soit., l'existence d'un échelon non-stratégique interdit à cet agresseur d'espérer que nous préférions abdiquer, terrorisés par nos propres armes., notre dispositif conventionnel aéroterreste garantit le respect de nos engagements de solidarité.

La France a déjà engagé la modernisation de sa force océanique stratégique, puisqu'en 1994 entrera en service le premier sous-marin nucléaire lanceur d'engins de la nouvelle génération. Plus silencieux, il sera le premier sous-marin d'une série qui garantira à la France de disposer, quoi qu'il arrive, d'une capacité de riposte stratégique.

En ce qui concerne nos autres systèmes stratégiques, un débat a lieu: c'est l'occasion de s'interroger sur les systèmes qui répondront le mieux à nos besoins. Le Président de la République prendra sa décision lorsqu'il disposera de tous les éléments qui entrent en ligne de compte.

La dissuasion nucléaire a contribué à la paix en Europe en permettant que la guerre froide ne dégénère pas en conflit mondial., l'URSS reste une puissance militaire, en particulier nucléaire, considérable. La stabilité naît de la réciprocité de la dissuasion.

Je souhaite dans cet esprit qu'une coopération puisse naître dans le domaine nucléaire entre la France et la Grande-Bretagne. L'évidence d'un tel lien entre nos deux pays, aurait une portée considérable. Il serait risqué de laisser s'installer en Europe le sentiment que les armes nucléaires sont à ranger au magasin des accessoires.

Puissance nucléaire, la France n'en conçoit pas pour autant ses engagements comme limités à ses frontières. Le risque de crises régionales intenses dans lesquelles la France choisirait d'intervenir avec des moyens importants n'est pas une vue d'école: notre engagement rapide et soutenu dans le Golfe en témoigne. Dans cette perspective, nous pouvons d'ores et déjà faire les remarques suivantes:

Tout d'abord, rien ne serait possible sans la qualité de ceux qui, à tous les niveaux de la hiérarchie, servent dans l'armée française.

Il est juste de le répéter. Un plan de revalorisation de la condition militaire a été mis en place qui prévoit près de 2 milliards de francs sur les années 90 et 91. Je sais que le Ministre de la Défense juge cet effort insuffisant, mais il est, pour le responsable des équilibres budgétaires que je suis, très significatif. Cette revalorisation s'inscrit largement dans le cadre plus général de la fonction publique -des mesures spécifiques sont cependant prévues. Je sais que les attentes sont vives, et souvent légitimes, et cela ne fait qu'accroître l'admiration que j'éprouve pour tous ceux qui accomplissent actuellement un travail difficile dans le Golfe, mais aussi en Afrique.

La perspective de crises multiples appelant notre intervention simultanée en plusieurs endroits nous amène à réfléchir à la manière dont se complètent les appelés et les forces professionnelles. Peut-être faudra-t-il augmenter le nombre de celles-ci? En tout cas, la question mérite d'être posée.

Intervenir dans ces crises régionales implique que nous ayons les moyens adaptés à la projection rapide de nos forces. La mise en place et le déploiement des hommes et des matériels engagés dans les diverses opérations liées à la crise du Golfe se sont déroulés sans difficultés majeure. Parce que notre politique est de chercher le plus possible à régler les crises en évitant l'affrontement armé, nous devons être capables de mettre en place immédiatement sur le lieu d'une crise le volume minimal de forces marquant clairement l'engagement et la détermination de la France.

Les instabilités auxquelles la France peut être confrontée sont de nature très différentes. Il est donc prudent de privilégier les systèmes les plus souples, capables d'être utilisés dans des conditions très variées. Les systèmes de longue portée, capables de frapper directement l'agresseur plutôt que ses voisins ou alliés, sont, dans cette perspective, préférables.

Enfin, je voudrais m'arrêter un instant sur le rôle déterminant du renseignement. Un pays comme la France qui entend déterminer seul ce que sont ses responsabilités, qui souhaite le plus possible prévenir les crises, doit être assuré d'obtenir une information fiable et précise en "temps quasiment réel", doit s'assurer que ses partenaires tiennent leurs engagements. Une politique du renseignement permet donc tout à la fois de s'assurer du respect des accords de désarmement, de favoriser la fluidité de l'information et d'éviter la surprise d'une crise ou d'un conflit.

La France, contrairement à ses amis anglo-saxons, a hélas une tradition de réticence vis-à-vis du renseignement, qu'elle ne qualifie pas à leur exemple "d'intelligence".

Certes, des efforts ont été entrepris : j'ai moi-même réactivé le Comité Interministériel du Renseignement qui permet d'assurer l'indispensable coordination interministérielle qui s'exerce dans le cadre du plan national de renseignement approuvé par Monsieur le Président de la République au début de cette année, sur ma proposition. Le ministre de la Défense a pour sa part réactivé le comité du renseignement militaire et s'attache à ce que l'aspect interarmées du renseignement soit mieux pris en compte.

La crise du Golfe nous permet de mesurer le travail qui reste à accomplir. Or nous devons être capables de proposer des initiatives européennes dans ce domaine : à l'évidence une politique européenne du renseignement sera nécessaire, avant même que naisse une défense européenne structurée.

L'année prochaine verra la révision de notre loi de programmation militaire, comme le prévoit le texte adopté à l'automne 1989. C'est une étape importante, très attendue je le sais, pour notre politique de défense. Des choix auront à être faits, des orientations à être précisées. Il est trop tôt encore pour définir publiquement les lignes de ce qui est l'outil le plus ambitieux de l'adaptation permanente de notre politique de défense à son environnement. Ce travail mérite la sérénité, l'approfondissement.

Amiral, Messieurs les ministres, Messieurs les Officiers Généraux, Mesdames, Messieurs,

La réflexion que vous mènerez ici a donc toute opportunité d'éclairer les responsables politiques qui procèderont à cette nouvelle programmation militaire. Vous avez notamment ici l'occasion de favoriser les échanges entre militaires et civils, entre tous ceux qui, à des titres divers, se sentent concernés par la sécurité de la France. En contribuant activement au consensus national sur la défense, vous permettez aussi à la France d'aborder cette nouvelle phase de l'histoire mondiale avec les plus grandes chances./.

